

# *Kwiatki*

## **ŚW. JANA PAWŁA II**

zebrał i opracował  
Janusz Poniewierski

pomysł i współpraca  
Jan Turnau

WYDAWNICTWO WAM  
2017

© Wydawnictwo WAM, 2017

© Janusz Poniewierski, 2017

Opieka redakcyjna: Damian Strączek

Korekta: Katarzyna Onderka

Projekt okładki: Katarzyna Legendź

fot. na pierwszej stronie okładki:

© L'Osservatore Romano Photo

Skład: Edycja

ISBN 978-83-277-1371-1

WYDAWNICTWO WAM

ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003

e-mail: [wam@wydawnictwowam.pl](mailto:wam@wydawnictwowam.pl)

[www.wydawnictwowam.pl](http://www.wydawnictwowam.pl)

DZIAŁ HANDLOWY

tel. 12 62 93 254-255 • faks 12 62 93 496

e-mail: [handel@wydawnictwowam.pl](mailto:handel@wydawnictwowam.pl)

KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA

tel. 12 62 93 260

[e.wydawnictwowam.pl](http://e.wydawnictwowam.pl)

druk: GRAFARTI • Łódź

## Wstęp

Pomysłodawcą *Kwiatków* jest Jan Turnau. To on namówił mnie do pracy nad tym wyborem i wymyślił tytuł, przypominając przy okazji książeczkę Henri Fesqueta o Janie XXIII: *Kwiatki dobrego papieża Jana*. A ja – przyznaję – nie do końca byłem do tego pomysłu przekonany, widząc na rynku księgarskim coraz to nowe zbiory anegdot o papieżu Wojtyle. Bo, nie wiedząc czemu, wyobrażałem sobie tę książkę jako wybór papieskich żartów. A nadmiar dowcipów przestaje śmieszyć.

Wreszcie jednak zrozumiałem, o co powinno chodzić: o *fioretti*, zupełnie inne „kwiatki”, które od czasów świętego Franciszka funkcjonują jako w pewnym sensie nowy gatunek literacki. Są one – pisał w przedmowie do *Kwiatków świętego Franciszka* Leopold Staff – „pociechą i nadzieją. Uczą wiary w miłość i dobroć serca ludzkiego”. *Fioretti* to „opowieści z duszą”. Ich prawdziwe bogactwo polega na tym, że uchylają drzwi do tajemnicy człowieka, o którym mówią.

Tak właśnie starałem się ułożyć i zredagować tę książkę: nie jako zbiór anegdot, ale opowieść

o świętości. Dlatego znalazły się tutaj również historie wcale nie śmieszne – lecz takie, które mogą wzruszyć, zachwycić, stać się źródłem zadumy czy nawet początkiem modlitwy. Oczywiście, są także żarty, jest świadectwo ogromnego dystansu Karola Wojtyły/Jana Pawła II do samego siebie i do funkcji, którą pełnił. Mówi o tym owa opowieść (prawdziwa czy zmyślna? – tego nie da się już chyba ustalić), w której papież zwrócił się do przyjaciela z Polski: „Poczekaj na mnie, muszę trochę popapieżyć”. Mówi o tym również spotkanie w Wadowicach w roku 1999 – twarz szczęśliwego człowieka wspominającego kremówki, i to machnięcie ręką, kiedy jeden z księży przerwał papieżowi serdeczny dialog z ludźmi, by kontynuować celebry. I rozmowa w Jadwa-Szem z Żydami, dawnymi mieszkańcami Wadowic. Oni „traktowali go zwyczajnie, tak jak się traktuje kolegę spotkanego po sześćdziesięciu latach – wspominał biskup Tadeusz Pieronek. – To go bardzo wzruszyło. Było widać, że potrzeba mu relacji z ludźmi, dla których nie jest totemem”.

*Kwiatki Jana Pawła II* opowiadają o „zwyczajnym” człowieku, który jest otwarty na Boga

i to właśnie czyni go „niezwyczajnym”. „Czu-  
ję się mały w rękach wielkiego Boga” – napi-  
sał kiedyś Jan Paweł II w liście do ojca Leona  
Knabita. Oto tajemnica tego papieża. Bo jak  
powiada Ewangelia (co przy okazji przeglądania  
„kwiatków” przypomniał mi – nieco ją parafra-  
zując – Jan Turnau): kto zgubi wielkość swą, ten  
ją odnajdzie.

*Janusz Poniewierski*

PS Opublikowane w 2002 roku *Kwiatki Jana  
Pawła II* okazały się sukcesem wydawniczym.  
Książeczkę traktowano jednak często – wbrew  
moim intencjom – jako antologię papieskiego  
humoru. Pragnę zatem raz jeszcze wyraźnie za-  
znaczyć, że nie o dowcip w niej przede wszyst-  
kim chodzi, ale o świętość, opowiedzianą ina-  
czej, niż czynią to zwykle hagiografie. A jeśli jest  
w niej uśmiech, to dlatego że smutny święty to  
żaden święty.

Od pierwszego wydania tej książki minę-  
ło kilkanaście lat – w międzyczasie przeżyliśmy  
śmierć jej bohatera, jego beatyfikację i kanoni-  
zację. Dziś, *A.D.* 2017, oddaję w ręce Czytelni-

ków nową – zmienioną i uzupełnioną – wersję *Kwiatków* z nadzieją, że może także i dzięki niej papież Wojtyła nie zamieni się w gipsową figurę na ołtarzu, ale pozostanie człowiekiem z krwi i kości. Kimś naprawdę nam bliskim.

„Usiłują zrozumieć mnie od zewnątrz.  
Ale mnie można zrozumieć tylko  
od wewnątrz”

JAN PAWEŁ II

Źródła: G. Weigel, *Świadek nadziei*; por. ks. S. Oder,  
S. Gaeta, *Dlaczego święty*



ŚWIECKI



*Karol Wojtyła przyszedł na świat 18 maja 1920 roku w Wadowicach. Już wkrótce w jego życiu pojawiło się doświadczenie śmierci. Kiedy Karol miał dziewięć lat, osierociła go matka; kilka lat później (w roku 1932) umarł także jego jedyny brat – Edmund, lekarz, który próbując ratować życie pacjentki, zaraził się od niej szkarlatyną. Doktora Edmunda Wojtyłę żegnano jak bohatera, który „poświęcił swoje młode życie cierpiącej ludzkości”.*

Tak więc – opowiadał Jan Paweł II francuskiemu pisarzowi André Frossardowi – stosunkowo szybko stałem się częściowym sierotą i „jedynakiem”. Moje lata chłopięce i młodzieńcze łączą się przede wszystkim z postacią ojca, którego życie duchowe po stracie żony i starszego syna niezwykle się pogłębiło. Patrzyłem z bliska na jego życie, widziałem, jak umiał od siebie wymagać, widziałem, jak klękał do modlitwy. To było najważniejsze w tych latach, które tak wiele znaczą w okresie dojrzewania młodego człowieka. Ojciec, który umiał sam od siebie wymagać, w pewnym sensie nie musiał już wymagać od syna.

*Źródła: Kalendarium życia Karola Wojtyły; A. Frossard, „Nie lękajcie się!”*

*Ojciec, były wojskowy, wprowadzał syna we wszystko, co najważniejsze: miłość do Ojczyzny, szacunek dla drugiego człowieka, poważne traktowanie swoich zobowiązań i – przede wszystkim – w świat wiary.*

Papież w rozmowie z Frossardem: W wieku dziecięciu, dwunastu lat byłem ministrantem, ale muszę wyznać, że niezbyt gorliwym. (...) Ojciec, spostrzegłszy moje niezdyscyplinowanie, powiedział pewnego dnia: „Nie jesteś dobrym ministrantem. Nie modlisz się dosyć do Ducha Świętego. (...)”. I pokazał mi jakąś modlitwę\*. Nie zapomniałem jej. Była to ważna lekcja duchowa, trwalsza i silniejsza niż wszystkie, jakie

\* „Duchu Święty, proszę Cię:

- o dar mądrości do lepszego poznawania Ciebie i Twoich doskonałości Bożych;
- o dar rozumu do lepszego zrozumienia ducha tajemnic wiary świętej;
- o dar umiejętności, abym w życiu kierował się zasadami tejszej wiary;
- o dar rady, abym we wszystkim u Ciebie szukał rady i u Ciebie ją zawsze znajdował;
- o dar męstwa, aby żadna bojaźń ani względy ziemskie nie mogły mnie od Ciebie oderwać;
- o dar pobożności, abym zawsze służył Twojemu Majestatowi z synowską miłością;
- o dar bojaźni Bożej, abym lękał się grzechu, który Ciebie, Boże, obraża”.

mogłem wyciągnąć w następstwie lektur czy nauczania, które odebrałem. Z jakim przekonaniem on do mnie mówił! Jeszcze dziś słyszę jego głos.

Źródło: A. Frossard, *Portret Jana Pawła II*

*Jan Paweł II nazwie kiedyś te lekcje, których udzielał mu ojciec, „pierwszym domowym seminariem”. To one go ukierunkowały, nauczyły poważnego podejścia do życia.*

W latach trzydziestych XX wieku wypadki samochodowe, zwłaszcza w małych miastach, zdarzały się niezwykle rzadko i – kiedy już do nich doszło – wywoływały ogromne zainteresowanie.

Kiedyś taki wypadek wydarzył się przed budynkiem szkoły w Wadowicach, a jego ofiarą padł woźny – wspominał jeden ze szkolnych kolegów Wojtyły. – Wybiegliśmy z klasy. (...) Niestety, woźny zginął na miejscu. Pierwszy raz w życiu widziałem zabitego człowieka. Byłem wstrząśnięty. Po jakimś czasie usłyszeliśmy dzwony w kościele. Po chwili pojawił się ksiądz i – ubrany na białą, w stroju ministranta – Karol. Gdy my z kolegami przybiegliśmy zobaczyć, co się stało, on w tym czasie pobiegł po księdza.

Źródła: Jan Paweł II, *Dar i Tajemnica*; rozmowa z Jerzym Klugerem, w: K. Tadej, *Świadkowie świętości*

*Przed wojną w 10-tysięcznych Wadowicach mieszkało ok. dwóch tysięcy Żydów. „Wielu z nich – napisze po latach Jan Paweł II w liście do swojego żydowskiego przyjaciela Jerzego Klugera – było naszymi kolegami w szkole podstawowej, a później w wadowickim gimnazjum”...*

Kiedy ogłoszono wyniki egzaminu wstępnego do gimnazjum, Jurek Kluger, dowiedziawszy się, że zarówno on, jak i jego koledzy pomyślnie zdali ów egzamin, postanowił podzielić się dobrą nowiną z przyjacielem. Po długich poszukiwaniach znalazł go wreszcie w kościele. Lolek Wojtyła służył do mszy.

– Lolek, Lolek, zostałeś przyjęty! – głośny szept Klugera rozległ się w całym kościele.

Spojrzenie kolegi uciszyło go. Postanowił zatem poczekać.

Kiedy msza święta dobiegła końca, minęła go jakaś kobieta.

– Co ty tu robisz? Czy ty nie jesteś synem prezesa gminy żydowskiej? – spytała i poszła dalej, nie czekając na odpowiedź. I dobrze, bo Jurek nie bardzo wiedział, co jej powiedzieć.

Po chwili pojawił się Wojtyła.

– Czego chciała od ciebie ta kobieta? – zapytał.

– Nie wiem. Pewnie zdziwiła się, widząc Żyda w kościele.

Reakcja Karola była natychmiastowa:

– Czemu miałaby się dziwić? Przecież wszyscy jesteśmy dziećmi jednego Boga!

Źródło: G.F. Svidercoschi, *List do przyjaciela Żyda* (książka napisana na podstawie wspomnień Jerzego Klugera)

*Karol był zapalonym sportowcem. Lubił szczególnie piłkę nożną – najchętniej grywał na bramce.*

Ponieważ w klasie było kilku Żydów, chłopcy dzielili się na dwie drużyny: „katolicką” i „żydowską”. W bramce z jednej strony stał Lolek Wojtyła, z drugiej – Poldek Goldberger, syn dentysty, wielki jak szafa. Często jednak – nawet gdy ściągano graczy z innych klas – nie udało się zebrać wystarczającej liczby Żydów, żeby stworzyć z nich drużynę. W takie dni Lolek bronił bramki... żydowskiej, zwłaszcza jeśli nie było na boisku Goldbergera.

*Źródła: G.F. Svidercoschi, List do przyjaciela Żyda; D. O'Brien, Papież nieznanym*

*W przedwojennej Polsce antysemickie nastroje i zachowania nie należały do rzadkości. Nawet w szkole w Wadowicach, w klasie Karola Wojtyły, gdzie było kilku Żydów – wspomina jeden z kolegów – „dokuczano im czasami”. Ale Wojtyła nie brał w tym nigdy udziału: „Karol, który przesował Solidacji Mariańskiej, zawsze stawał w ich obronie”.*

Mówi Regina (Ginka) Beer\*, Żydówka, sąsiadka rodziny Wojtyłów, koleżanka Karola z amatorskiego teatru: Była tylko jedna taka rodzina, która nigdy nie okazała śladu wrogości rasowej wobec nas: Lolek i jego tata. Kiedy miałam wyjechać z Polski do Palestyny, ponieważ nieszczęście groziło Żydom, poszłam się pożegnać z Lolkiem i jego ojcem. Pan Wojtyła był bardzo przejęty moim wyjazdem. Kiedy zapytał, dlaczego opuszczę Polskę, wyjaśniłam mu. Zaczął powtarzać: „Nie wszyscy Polacy są antysemitami. Wiesz, że ja nie jestem!”. Powiedziałam mu szczerze, że nie-

\* W marcu 2000 roku, w artykule pt. *Wadowiccy ziomkowie Lolka*, opublikowanym w „Gazecie Wyborczej” przy okazji wizyty Jana Pawła II w Izraelu, Mikołaj Lizut opisał przyjaźń młodego Karola Wojtyły z Ginką Beer. Czytamy tam m.in.: „Piętnaście lat temu [w 1985 roku] Lolek i Ginka odnaleźli się. Papież zaprosił ją do Watykanu, wypytywał o całą jej rodzinę, oboje płakali ze wzruszenia”.

wielu jest takich Polaków jak on. Był bardzo przygnębiony. A Lolek chyba jeszcze bardziej niż jego ojciec. Powiedziałam mu „do widzenia” tak miło, jak tylko potrafiłam, lecz on był tak poruszony, że nie mógł znaleźć ani jednego słowa, by mi odpowiedzieć. Tak więc podałam rękę jego ojcu na pożegnanie i wyszłam.

Źródła: relacja Reginy Beer, w: D. O'Brien, *Papież nieznany*; relacja Jana Wolczko, w: J.I. Korzeniowski, *Anegdoty i ciekawostki z życia Jana Pawła II*